WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, czwartek 24 listopada 1938 Nr 322

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 groszy WIECZORNE

Rychłe ogłoszenie deklaracji francusko-niemieckiej o nieagresji

Poważne zastrzeżenia i głosy oburzenia we francuskich kołach politycznych

Warszawa, 24. 11. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego“ donosi z Paryża: Nieomal w chwili, gdy premier Daladier i minister Bonnet witali na dworcu północnym przybywających gości, na Quai d'Orsay opublikowano oficjalnie wiadomość, iż rokowania francusko - niemieckie nad zredagowaniem wspólnej deklaracji obu mocarstw zostały ukończone i sam fakt ogłoszony będzie już w najbliższych godzinach. Jednocześnie potwierdzono też półoficjalnie pogłoski o bliskiej wizycie ministra von Ribbentropa w Paryżu.

Wedle informacji kół, zbliżonych do Quai d'Orsay, deklaracja składa się z dwóch artykułów, z których pierwszy wyraża obustronną nieagresję, drugi zaś wskazuje na brak przedmiotów sporu oraz jakichkolwiek pretensyj terytorialnych miedzy obu państwami. Tekst deklaracji ustalony w rozmowach dawnego ambasadora w Berlinie p. Francois Ponceta oraz nowego ambasadora p. Coulondre z kanclerzem Hitlerem i ministrem v. Ribbentropem zatwierdzony został we wtorek przez kanclerza Rzeszy, o czym w ciągu ubiegłej nocy zawiadomiono Paryż. Ze strony francuskiej zatwierdzenia dokona rada ministrów, która zbierze się pod przewodnictwem prezydenta republiki. Minister Ribbentrop miałby przybyć do Paryża w pierwszych dniach przyszłego tygodnia i wówczas nastąpiłoby w sali zegarowej na Quai d'Orsay uroczyste podpisanie aktu.

Wspomniane koła stwierdzają też kategorycznie, że rząd angielski był informowany z dnia na dzień o przebiegu negocjacyj francusko- niemieckich i że ogłoszenie deklaracji nastąpiło w ścisłym porozumieniu Paryża z Londynem.

Jakkolwiek wiadomość o deklaracji francusko niemieckiej i o wizycie ministra Ribbentropa od dłuższego czasu obiegała w postaci pogłosek — których istnienie kilkakrotnie sygnalizowaliśmy, to jednak potwierdzenie ich wywołało bardzo silne wrażenie w tutejszym świecie politycznym, chociaż niezupełnie tu zdają sobie sprawę, dlaczego na ogłoszenie deklaracji wybrano właśnie chwilę przyjazdu do Paryża ministrów angielskich. W szerszych sferach politycznych słychać bardzo silne głosy krytyczne, ostrzegające przed oddawaniem się złudzeniom i wskazujące na dwulicową grę mocarstw osi, polegającą na zbliżeniu się Niemiec do Francji i Włoch do Anglii, przy jednoczesnym wskazaniu trudności w stosunkach niemiecko angielskich i włosko-francuskich, zaś koła skrajnej lewicy powitały deklarację z wyrazami największego oburzenia podobnie również jak grupa radykałów lewego skrzydła, której organem prasowym jest „Ordre“. Nie inaczej też komentuje się sytuację w niektórych sferach prawicowych, należących w okresie ostatniego kryzysu europejskiego do tzw. „partiii oporu“. Zdaniem p. de Kerilisa, stanowi deklaracja o nieagresji zamach niemiecki na przyjaźń francusko angielską.

Aresztowanie 28 demonstrantów podczas przejazdu ministrów bryt. ulicami Paryża

Paryż. 24. 11. PAT. W czasie przejazdu z dworca premiera Chamberlaina i ministra Halifaxa aresztowano na rogu ul. La Fayette i bulwaru Magenta 28 osób. Większość z nich oświadczyła, iż okrzyki nie miały charakteru wrogiego wobec gości angielskich, lecz były protestem przeciwko zachowaniu się policji, która nie pozwalała publiczności wychodzić poza kordon.

Król Karol z wizytą u Hitlera

Monachium, 24. 11. PAT. Dzisiaj o godz. 9-tej przybył do Monachium pociąg nadzwyczajny króla Karola rumuńskiego z Sigmaringen. W pociągu znajdowali się krewni króla: ks. Hohenzollern oraz Franciszek Józef Hohenz ollern. Po kilkuminutowym postoju, pociąg udał się w kierunku Berchtesgaden. O godz. 18 min. 38 król zatrzyma się ponownie w Monachium w drodze powrotnej z Berchtesgaden.

—oo—

Min. Pirow w Berchtesgaden

Monachium 24. 11. PAT. Dzisiaj rano o g. 7-ej przybył do Monachium minister rządu Związku Południowo—Afrykańskiego Pirow. Po krótkim zatrzymaniu się w hotelu, Pirow udał się samochodem do Berchtesgaden. Dzisiaj wieczorem Pirow powraca do Berlina.

DYMISJA RZĄDU IMREDYEGO

Budapeszt. 24. 11. PAT. Korespondent Havasa w Budapeszcie donosi, że premier Imredy złożył wieczorem regentowi Horthy'emu wniosek o udzielenie dymisji gabinetowi. Regent Horthy nie przyjął na razie dymisji, zastrzegając sobie przeprowadzenie uprzednio szeregu narad.



Nowe przyłączenie 30.000 Czechów pod panowanie Trzeciej Rzeszy

Praga 23. 11. (A) Ogłoszone dokładne szczegóły delimitacyj granicy z Rzeszą niemiecką z wyszczególnieniem miejscowości wywołały ogromne przygnębienie wśród społeczeństwa. Delimitacja ta oznacza nowy zabór całego szeregu czysto czeskich miejscowości w historycznym kraju, który od wieków stanowił dla Czechosłowacji straż czeską nad granicą niemiecką. Poza tym szereg miejscowości na północy Czechosłowacji i Moraw włączono do Niemiec mimo, że znajduje się tam olbrzymia większość ludności czeskiej, a niejednokrotnie składają się cał kowicie z ludności czeskiej. Ogółem przeszło 40.000 ludności ma być obecnie przyłączonych do Rzeszy, z czego około 30.000 Czechów.

Nastroje antyniemieckie w Pradze

Praga 24. 11. PAT. Zarówno ostatnie decyzje w sprawie granicy czeskosłowacko - niemieckiej, jak i opublikowanie umowy w kwestii budowy autostrady Wrocław - Brno - Wiedeń, wywołały bardzo duże wrażenie w społeczeństwie czeskim. Koła urzędowe powstrzymują się od wszelkich komentarzy na ten temat.

Na łamach prasy półoficjalnej ukazał się wczoraj jedynie komentarz, podkreślający znaczenie definitywnego uregulowania stosunków z Trzecią Rzeszą i roli, jaką w gospodarce czechosłowackiej odegrać może przyszła droga samochodowa. Natomiast wśród szerokich warstw opinii publicznej panuje silne przygnębienie. Ostateczne zmiany graniczne, które według tymczasowych obliczeń objęły ogółem około 40 tysięcy ludności, z czego 11 tysięcy Niemców, a 29 tysięcy Czechów, spowodowały jednak stosunkowo mniejsze rozgoryczenie niż zamierzona budowa eksterytorialnej autostrady niemieckiej.

W związku z tym daje się zauważyć w opinii publicznej pewien wzrost nastrojów antyniemieckich. Na ulicach miasta obserwować można coraz częstsze wypadki zaczepiania i nieżyczliwego traktowania osób, posługujących się językiem niemieckim.

Kto ujawnił poufne dokumenty z archiwów ministerialnych w Pradze?

Paryż 24. 11. Przed kilku dniami wielką sensację w sferach politycznych wywołało opublikowanie poufnych dokumentów politycznych, które w niewytłumaczony dotychczas sposób wydobyte zostały z archiwum czechosłowackiego ministerstwa spraw zagranicznych. W dokumentach tych podpisanych przez szefa gabinetu ministerstwa spraw zagranicznych Huberta Masaryka była mowa o sprawach politycznych, związanych ściśle z ówczesnym przesileniem czechosłowackim na terenie międzynarodowym.

W związku z tym informują urzędowo, że rząd polecił przeprowadzić szczegółowe śledztwo celem ustalenia sprawców ujawnienia tych dokumentów. Poza tym urzędowo stwierdzają, że treść tych dokumentów została przez autora, kryjącego się pod pseudonimem Piotr Buk a będącego podobno wyższym urzędnikiem czechosłowackim za granicami państwa, zniekształcona a nawet znacznie rozszerzona i że pewne fakty omawiane w tych dokumentach zostały wyolbrzymione.

Rząd zapowiada przeprowadzenie szczegółowego śledztwa oraz surowe ukaranie sprawcy ujawnienia tych dokumentów.

Olbrzymie szkody wskutek huraganu nad Anglią

Londyn. 24. 11. (R) W dniu wczorajszym szalał nad Anglią huragan, osiągający niekiedy szybkość 80 mil na godzinę. Spowodował on dotychczas śmierć 10 osób oraz wyrządził liczne szkody. W Londynie huragan powybijał wiele szyb oraz połamał drzewa w parkach. W hangarach lotniska Gatwick zostały poważnie uszkodzone samoloty.

Na kanale La Manche huragan przybrał tak wielkie rozmiary, że s/s „Queen Mary" nie mógł zawinąć do portu w Plymouth i musiał skierować się wprost do Southampton. Z tego powodu około 200 pasażerów, pragnących wysiąść na ląd w Plymouth, — zmuszonych było pozostać na morzu jeszcze pół dnia. Z szalejącą nad kanałem wichurą i olbrzymimi falami, walczyć musiał statek „Canterbury", którym premier Chamberlain i minister Halifax jechali z Dover do Calais. Ćwiczenia marynarki wojennej, odbywające się na południowych wybrzeżach Anglii, zostały przerwane.

Pociąg wpadł do rzeki

Rzym. 24. 11. PAT. Wskutek podmycia przez wodę przęsła mostu na rzece Torre (prowincja Udine), wydarzyła się wczoraj około godz. 18, na tym moście — jak już krótko donieśliśmy — katastrofa. Pociąg, zdążający z Cividale do Udine, zwalił się do rzeki wraz z mostem. Jedynym świadkiem katastrofy był pewien inżynier, Izydor Ostan, który samochodem przejeżdżał przez sąsiedni most w chwili, gdy most kolejowy runął do rzeki. Pociąg składał się z trzech wozów pasażerskich i wozu bagażowego. Podobno 20 osób poniosło śmierć w nurtach rzeki. Powodem katastrofy był olbrzymi i nagły przybór wody, rzek górskich w strefie górnego Friuli, wywołany ulewnymi deszczami.

—o—

LEGENDA I PRAWDA O SCOTLAND-YARDZIE

Problem centralizacji policji w Anglii

Korespondencja własna „Nowego Dziennika"

LONDYN, w listopadzie.

W ostatnich miesiącach popełniono w Anglii większą ilość zbrodni, niż zazwyczaj, a większość sprawców pozostała niewykryta. W związku z tym wywiązała się w prasie i w opinii ożywiona dyskusja, w której część zabierających głos żądała, aby słynnemu londyńskiemu Scotland Yardowi oddać prowadzenie spraw kryminalnych i pościg złoczyńców w całej Anglii. Są jednakowoż praktyczni i teoretyczni znawcy tematu, którzy wyrażają wątpliwości, czy agenci ze Scotland — Yardu będą się spisywali na prowincji równie dobrze, jak w Londynie. Te dwa poglądy w sprawie rozszerzenia kompetencji Scotland Yardu względnie utrzymania dotychczasowego jego terenu działalności przeciwstawiają się sobie ostro i przytaczają liczne argumenty na poparcie swoich tez.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że Scotland Yard nie ma prawa z własnej inicjatywy wysyłać detektywów na prowincję. Jego strefą działania jest wyłącznie Londyn, a tematem jego działalności są zbrodnie, popełnione w Londynie, względnie działalność pomocnicza na terenie stolicy, na wezwanie policji z innych miejscowości. Policja angielska jest zdecentralizowana i Anglia dzieli się na 250 mniej więcej okręgów policyjnych, oddzielonych od siebie ściśle, pilnujących zazdrośnie swojej autonomii i niechętnie znoszących myśl o obcej interwencji.

Detektywi ze Scotland Yardu mogą wyjeżdżać na prowincję jedynie na wezwanie odpowiedniego szefa okręgu policyjnego. W takim wypadku inspektor i sierżant wyjeżdżają z Londynu i prowadzą śledztwo w porozumieniu z dek powołania funkcjonariuszy Scotland Yarma swoją legendę, którą w wysokim stopniu zawdzięcza literaturze kryminalnej. Na wypadek powołania funkcjonariuszy Scitlands Yardu na prowincję prasa podaje wiadomość o tym, używając wielkich tytułów dla podkreślenia wagi sprawy, dla której wyjaśnienia sprowadza się stołeczne znakomitości. Ale ta reklama Scotland Yardu zazwyczaj nie przypada do smaku lokalnej policji, która jest zdania, że nie ustępuje w niczym stołecznej.

Kryminolodzy nie są na ogół zwolennikami teorii, stwierdzającej bezwzględną przewagę Scotland Yardu. Głoszą natomiast, że podział kraju na okręgi administracyjne utrudnia prowadzenie śledztwa i ściganie sprawców gdyż biurokratyczny kontakt między różnymi instancjami zabiera wiele czasu i przewleka sprawę. Zwolennicy Scotland Yardu występują wskutek tego z propozycją, aby rozszerzyć jego kompetencje na całą Anglię, są bowiem zdania — że w takim wypadku ilość wykrytych sprawców znacznie się zmniejszy, a równocześnie zmniejszą się koszty śledztwa, prowadzonego kierowanego w sposób centralistyczny z jednego ośrodka.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zajmuje w tej kwestii stanowisko pośredniczące, jednakowoż życzliwe dla Scotland Yardu i wzywa lokalne policje, aby we wszystkich ważnych sprawach zwracały się do Londynu o pomoc. Koszty podróży i działalności detektywów londyńskich obciążają w takim wypadku nie okręg, zwracający się do Scotland Yardu, ale budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ma to stanowić zachętę dla prowincjonalnych okręgów, aby częściej zwracały się do Londynu. Oczekiwania ministerstwa jednakowoż nie spełniły się, gdyż ambicja prowincjonalnej policji i duch rywalizacji nie lubią uznawać przewagi Londynu w tych kwestiach.

Kryminolodzy w ostatnich czasach występują przeciw monopolowi rozgłosu i reklamy, który Scotland Yardowi nadaje literatura i prasa. Reporterzy kryminalni którzy nieraz są wybitnymi znawcami tych spraw są w większości tego samego zdania. Mówi się więc i pisze, że policja śledcza w Birmingham, Manchester, Wakefield itd. nie ustępuje w niczym londyńskiej, dysponuje bowiem wielką ilością równie dobrze wykwalifikowanych i wyspecjalizowanych funkcjonariuszy. Prowincjonalni detektywi mają poza tym na swoim terenie przewagę nad stołecznymi dzięki temu, że znają środowisko, w którym popełniona została zbrodnia i wskutek tego mają więcej danych, aby szybciej rozwiązać ciążącą nad zbrodnią zagadkę. Faktem jednakowoż jest, że rywalizacja między Londynem a prowincją w tych kwestiach trwa ustawicznie i utrudnia skuteczne i szybkie prowadzenie śledztwa.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w dalszym ciągu pośredniczy w tych spornych problemach. Prowincjonalne ośrodki policyjne, wskutek tego niemal powszechnie korzystają z technicznej, jeśli nie personalnej pomocy Scotland Yardu, który posiada znacznie lepiej wyposażone laboratoria, obfitsze kartoteki, zbiory odcisków palców itd. Ministerstwo oddziaływa w tym kierunku, aby większa sprawność techniczna Scotland Yardu mogła współdziałać z lepszym znawstwem terenu — którym dysponuje policja lokalna. Ideałem jest stworzenie wspólnego na całą Anglię korpusu detektywów, kierowanego ze Scotland Yardu, jako z centrali. Ale tutaj zwolennicy policji prowincjonalnej występują z żądaniem aby większą część miejsc w tym korpusie przyznano detektywom prowincjonalnym. Zwolennicy Scotland Yardu są innego zdania i zasadniczy spór przenosi się na inny teren, ale trwa w dalszym ciągu. J. L.

Krytyka oświadczenia Chamberlaina w sprawie pomocy dla uchodźców żydowskich

Londyn, 24. 11. PAT. Deklaracja premiera Chamberlaina, precyzująca w jakim stopniu rząd brytyjski gotów jest przyczynić się na rzecz dopuszczenia emigracji żydowskiej i osiedlenia jej w obrębie imperium brytyjskiego, rozczarowała nie tylko Żydów, ale również spowodowała krytyczne głosy w opinii brytyjskiej. Najbardziej interesującym jest głos „Manchester Guardian", którego uwagi są następujące:

„Z wyjątkiem drobnego projektu, dotyczącego Kenyi, rząd brytyjski ze swej strony w ogóle bezpośrednio niczego nie uczynił. Zdania ekonomistów są podzielone co do tego, czy W. Brytania jest obecnie w stanie wchłonąć większą liczbę Żydów. W każdym razie rząd brytyjski, który dopuścił od r. 1933 tylko 11 tysięcy uchodźców, w porównaniu z rocznym kontyngentem Stanów Zjednoczonych w wysokości 27 tys., w ogóle nie przekonał się dotychczas o konieczności bardzo wydatnego zwiększenia kontyngentu emigrantów".

Dziennik krytykuje deklarację premiera brytyjskiego również z tego tytułu, iż wszystkimi kosztami osiedlenia emigrantów w koloniach obciąża ona wyłącznie organizacje żydowskie, ograniczając tym samym poważnie możliwość zakrojonej na szeroką skalę akcji osiedleńczej. Rząd brytyjski ofiarowuje Żydom jedynie ziemie, które mu są zbędne. Ponieważ jednak leży w interesie imperium brytyjskiego, aby tereny jego zostały gospodarczo rozwinięte, przeto wydaje się — konkluduje dziennik — że W. Brytania otrzymałaby więcej, aniżeli dałaby.

Jeszcze jeden teren...

Waszyngton 24. 11. PAT. Sekretarz spraw wewnętrznych Ickes oświadczył, iż Stany Zjednoczone mają rozważyć możliwość zezwolenia Żydom niemieckim na osiedlenie się w Alasce. Minister dodał, że w sprawie tej opracowano już kilka projektów.

Rozwiązanie zrzeszeń wolnomularskich i dekret o ochronie interesów państwa

Warszawa. 24. 11. (A.) W dzisiejszym Dzienniku Ustaw ukazał się dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich oraz dekret Pana Prezydenta R. P. o ochronie niektórych interesów państwa.

W streszczeniu dekret o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich brzmi, jak następuje:

Art. 1. 1) Zrzeszenie wolnomularskie (masońskie) uznaje się za rozwiązane z mocy samego prawa.

2) Minister spraw wewnętrznych rozwiąże zrzeszenia, zależne od wolnomularstwa.

3) Majątek rozwiązanych zrzeszeń przeznacza się na cele dobroczynności publicznej, archiwa zaś i dokumenty przekazuje się na rzecz państwa.

Minister spraw wewnętrznych zarządzi likwidację zrzeszeń wolnomularskich oraz wskaże instytucje, na które przechodzi ich majątek.

Kto bierze udział w związku masońskim lub działalność tego związku popiera, podlega karze więzienia do lat 5 i grzywnie.

Pas niemiecki przez terytorium Czechosłowacji

Rzym 24. 11. PAT. Berliński korespondent „Stampy" omawiając umowę niemiecko - czeską w sprawie budowy autostrady Wiedeń - Brno - Wrocław zauważa, iż autostrada ta pod względem wojskowym i celnym uważana będzie za pas terytorium niemieckiego. W ten sposób dawna Austria otrzyma bezpośrednie połączenie ze Śląskiem niemieckim poprzez terytorium czeskie. Jest rzeczą ciekawą — pisze korespondent — jakim kolorem oznaczona będzie ta autostrada na nowych mapach geograficznych: czy będzie to kolor państwa czeskiego, czy też niemieckiego.

Berlin. 24. 11. PAT. Miarodajne koła węgierskie informują że wielka część gmin na Rusi Podkarpackiej zwróciła się telegraf. do kanclerza Hitlera, Prezydenta R. P. Mościckiego i szefa rządu włoskiego Mussoliniego z prośbą o poparcie w przeprowadzeniu prawa samostanowienia o sobie.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 24. 11. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 130—130,5, Węgiel 33,5—34, Ostrowieckie 65 1/4, Cukier 34 3/4, Starachowice 43 Lilpop 88, Modrzejów 20. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. 1 em. 83 3/4, 3 proc. inwest. II em. 82 3/4, 4 proc. dolarowa 42, 4 pół proc. wewn. 64,5—64 3/4, 4 proc. konsolidacyjna 66,5. Tendencja nieco mocniejsza.

Z okazji Tygodnia Przeciwrakowego

Ponad półtora miliona ludzi umiera rocznie na raka

Na ogół statystyki raka nie są opracowane dokładnie — w wielu krajach są one zaledwie z grubsza przygotowane. W Polsce także nie posiadamy statystyk dokładnych, obejmujących cały kraj. Pomimo to na podstawie dotychczasowych obliczeń można przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że na całym świecie

ponad 1,5 miliona ludzi rocznie umiera na raka.

Niemcy podają około 85.000 zgonów rocznie z raka, Anglia około 50.000, Francja około 40.000, Stany Zjednoczone około 135.000. Ponieważ dla wszystkich krajów europejskich przeciętnie można przyjąć około 10 proc. zgonów rocznie (w stosunku do żyjących) więc dla Polski liczba zgonów z raka w ciągu roku waha się około 30 — 35 tysięcy.

Liczba zgonów z raka w odniesieniu do zgonów z innych chorób przedstawia się w ten sposób, że gdy dawniejsze statystyki podawały na pierwszym miejscu zgony z chorób serca i naczyń krwionośnych, na drugim z gruźlicy, a na trzecim lub czwartym, lub dalszym z raka, to obecnie w krajach, gdzie walka z chorobami zakaźnymi jest dobrze postawiona, rak wysunął się w statystykach na drugie miejse (Anglia, Dania, Niemcy).

W Polsce rak utrzymuje się na trzecim miejscu,

gruźlica zaś na drugim. W Stanach Zjednoczonych zaś, gdzie przed 20 laty rak stanowił 6-tą z kolei przyczynę zgonów, obecnie notuje się go jako 2-gą przyczynę, również przed gruźlicą, a tuż po chorobach serca.

Statystyki ostatnich lat podają na ogół znacznie wyższy odsetek zgonów z raka niż to było przed 20 laty. Dla Polski dokładnych obliczeń brak. Na podstawie obliczeń obejmujących niektóre okolice kraju można w Polsce ustalić w przybliżeniu liczbę zgonów z raka na 90 — 100 na 100.000 żyjących. Statystyka dla Lwowa np. podała 127 na 100 tysięcy, w Warszawie za lata 1932—1934 obliczono przeciętnie 99 na 100.000.

W obliczeniach zachorowalności na raka w zależności od płci zwykle podkreśla się

pewną nieznaczną przewagę kobiet.

Zasadnicza różnica w związku z płcią chorych jest zależna od atakowania innych narządów u kobiet, innych u mężczyzn, o czym poniżej. Statystyka Czarnockiego dla Warszawy podaje jednak dużą różnicę w częstości zachorowań na raka wśród mężczyzn i wśród kobiet, a mianowicie stwierdził on raka u kobiet w 116 przypadkach na 100.000 i 82 na 100.000 mężczyzn. Natomiast obliczenia innych autorów przeprowadzone na większym materiale tak wielkiej różnicy nie wykazały.

Czynniki rasowe mają także wpływ na częstość występowania raka. Ogólnie podaje się, że Murzyni, Hindusi, Chińczycy chorują na raka rzadziej niż biali. Jednakże dokładnych statystyk brak. W Europie przeprowadzono porównanie części zachorowań u Żydów i chrześcijan — okazało się, że

Żydzi chorują na raka rzadziej niż chrześcijanie.

Statystyka Warszawy uwzględniająca Żydów i chrześcijan wykazała, że ci ostatni chorują na raka dwukrotnie częściej.

Rozpatrywanie częstości występowania raka w zależności od wieku wykazuje, że rak jest chorobą ludzi po czterdziestce. Około 50 proc. zachorowań na raka przypada na lata 45 — 65, przy czym poniżej 30 roku życia zachorowania są rzadkie, po 30 roku życia liczba zachorowań szybko wzrasta i utrzymuje się na prawie jednakowym poziomie od 45 — 65 roku życia, po czym obniża się. W Anglii np. obliczono że jeśli co dziesiąty zgon jest zgonem z raka, to po uwzględnieniu wieku, po 40 roku życia co siódmy człowiek umiera na raka.

Częstość występowania raka w różnych narządach ciała ludzkiego ulega rozmaitym wahaniom w zależności od narządu, rasy oraz płci. Zasadniczo nie ma narządu w ciele ludzkim w którymby nie mógł pojawić się rak. Niektóre jednak narządy są atakowane szczególnie często. Do takich należy żołądek, macica u kobiet, pierś, warga dolna, płuca, skóra. Z dokładnych obliczeń okazało się, że najczęściej u mężczyzn występuje rak: 1) żołądka, 2) wargi dolnej, 3) przełyku, 4) płuc, u kobiet zaś najczęściej rak: 1) macicy, 2) piersi, 3) żołądka, 4) skóry.

Podkreślić tu trzeba rzadkie występowanie raka wargi dolnej u kobiet — tylko w 1,06 proc. gdy u mężczyzn w 12,16 proc. dalej częste występowanie raka piersi u kobiet — 19,53 proc. zaś u mężczyzn tylko 2,3 proc. i częste występowanie raka narządów rodnych u kobiet (31,52 proc.) gdy u mężczyzn narządy płciowe są zajęte tylko w 2,27 proc.

Zauważono także znaczne różnice w występowaniu raka niektórych narządów u Żydów i chrześcijan. I tak Żydzi bardzo rzadko chorują na raka wargi dolnej (z ogólnej ilości raków wargi 4 proc. u Żydów wobec 96 proc. u chrześcijan) natomiast rak kiszki grubej jest 1,5 razy częstszy u Żydów. Żydówki zaś znacznie rzadziej chorują na raka macicy niż chrześcijanki — stosunek jest następujący: 11,35 proc. raków macicy u Żydówek chorych na raka i 36,03 proc. u chrześcijanek chorujących na raka. W obliczeniach dla Warszawy okazało się, że rak szyjki macicy jest u chrześcijanek siedmiokrotnie częstszy niż u Żydówek. Co do

atakowania warstw społecznych

to wieśniacy są najczęściej atakowani przez raka wargi dolnej, gdy mieszkańcy miast znacznie rzadziej. Również raki skóry występują znacznie częściej u wieśniaków niż u mieszkańców miast. Natomiast raki płuc występują najczęściej u mieszkańców miast.

Na zakończenie chciałabym omówić stan rozwoju choroby, w jakim chorzy się zgłaszają. Autorzy zagraniczni zarówno jak polscy podkreślają, że chorzy

zgłaszają się do lekarzy bardzo późno,

po dłuższym czasie trwania choroby, przeciętnie dopiero po 6 miesiącach.

W Przychodni Instytutu Radowego im. Marii Skłodowskiej - Curie w Warszawie chorzy zgłaszający się wcześnie do leczenia stanowią zaledwie około 25 proc. Przypisać to należy zarówno nieświadomości i brakowi kultury jak i niedostatkowi.

Dr NOBLINÓWNA
Instytut Radowy im. Marii Skłodowskiej Curie w Warszawie

Proces o nawoływanie do bojkotu wyborów w Białej

Biała, 24. 11. (R) Przed Sądem Grodzkim w Białej toczył się w dniu wczorajszym proces 9-ciu członków Stronnictwa Narodowego w Białej, z mgr Adamem Pawlikowskim apl. adw. i Józefem Zarembą na czele, oskarżonych o to, że na zgromadzeniu publicznym nawoływali do nie brania udziału w wyborach, a poza tym mieli do rozpowszechnienia ulotki o podobnej treści. Dwaj oskarżeni, Lalicki i Besz pozostają też pod zarzutem rozplakatowania ulotek endeckich, wzywających do zbojkotowania wyborów, przy czym przyłapani zostali na gorącym uczynku przez posterunkowych policji. Oskarżeni, z wyjątkiem dwóch, którzy od dnia 4 bm. pozostają w areszcie śledczym, odpowiadają z wolnej stopy.

Na wstępie rozprawy obrońcy wnoszą o umorzenie sprawy, wywodząc, że nie ma przepisu prawnego, który by zakazywał abstynencji w wyborach, a więc nawoływanie do tego nie może być uważane za przestępstwo. Sąd powołując się na orzeczenie Sądu Najwyższego, odrzucił wniosek obrony.

Oskarżeni wypierają się zarzuconych im czynów, przyczym cofają swe pierwotne zeznania złożone w śledztwie. Osk. Lalicki przyznaje, że brał udział w zebraniu, któremu przewodniczył osk. Zaremba wyjaśniając obecnym, że wobec braku kandydatów Stronnictwa Narodowego, narodowcy nie mają obowiązku głosować. Po przemówieniu wszyscy obecni po kolei podejmowali ze stołu prezydialnego ulotki. Oskarżony uważał te ulotki za nieszkodliwe i dozwolone w przekonaniu, że zwrócone one są „tylko“ przeciw Żydom i dlatego sam również wziął kilkadziesiąt kartek do rozpowszechnienia. Wyjaśnienia innych oskarżonych nie odbiegają zasadniczo od zeznań pierwszego. Ciekawe jednak były zeznania osk. Uchera, który w czasie śledztwa wydatnie obciążył głównych oskarżonych. Na rozprawie cofa pierwotne zeznania wyjaśniając, że podsunął mu je posterunkowy PP.

Przesłuchany jako świadek post. Bodzioch, który prowadził dochodzenia, zeznał, że osk. Ucher w śledztwie podał dokładną treść przemówienia mgra Pawlikowskiego, który nawoływał do bojkotu wyborów. Świadek zaprzecza, by groził oskarżonym więzieniem lub Berezą. Podobnie zeznaje również protokolant E. Piotrowczyk. Sąd dopuszcza następnie wniosek obrony o zawezwanie 9-ciu świadków odwodowych i celem przesłuchania ich odracza rozprawę do dnia 26 bm.

Dwukrotne bombardowanie Barcelony

Barcelona 24. 11. PAT. O godz. 12.30 dziesięć samolotów gen. Franco ponownie bombardowały Barcelonę. Ofiarą nowego bombardowania padło 10 zabitych i 30 rannych. Liczba ofiar rannego bombardowania wzrosła do 41 zabitych i 90 rannych.

Wielka ofensywa wojsk japońskich

Szanghaj, 2?. 11. (R) Wojska japońskie rozpoczęły wielką ofensywę w południowych Chinach. Punktem wyjścia natarcia jest Fahsien, położone w odległości 40 km na północ od Kantonu i skierowane zostało w stronę linii kolejowej Hankau—Kanton. Wojska japońskie osiągnęły już linie obronne Chińczyków pod Tsijn, leżące w odległości 70 km na północno-zachód od Kantonu, na prawym brzegu rzeki Perłowej. Japończycy przerwali chińską linię obrony.

Czang-Kai-Szek na froncie

Szanghaj, 2?. 11. PAT. Marszałek Czang Kai Szek osobiście objął dowództwo nad frontem kantońskim. Działaniami wojsk chińskich na tym froncie bezpośrednio kieruje gen. Pai Czung Si.

Gdańsk, 2?. 11. PAT. Istniejące dotąd jeszcze niemieckie akademickie korporacje katolickie w Gdańsku uchwaliły rozwiązanie organizacyj, pozostawiając poszczególnym członkom prawo dobrowolnego wstępowania do organizacyj narodowo-socjalistycznych.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthowny

71)

Nabył teraz stopniowo rutyny w postępowaniu sądowym amerykańskim, której brak było dotychczas temu chłodnemu, rozważnemu człowiekowi. Jego wystąpienie zyskało przez to na pewności i sile przekonywania.

W dniu, w którym ustanowiono termin 2-go stycznia, odwiedził Condon Hauptmanna po raz drugi w więzieniu, tym razem we Flemington. Rozmowa trwała krótko, lecz uwieńczona była rezultatem. „Tym razem jestem całkiem pewny, że ten człowiek, z którym rozmawiałem na cmentarzach, to był Hauptmann. Bowiem teraz wygląda zupełnie tak samo, jak wtedy, kiedy żądał ode mnie tych 50.000 dolarów." — Pomiędzy pierwszą i drugą wizytą Condona stracił Hauptmann 25 funtów. Jadł mało, prawdopodobnie potrzeba było temu człowiekowi lżejszej wagi, aby posiadać energię i elastyczność, rozwagę i siłę koncentracji.

Główna ulica (mainstreet) każdego przeciętnego miasta Stanów Zjednoczonych posiada prawie takie samo oblicze. Jest tam ratusz, budynek sądowy, ładny hotel, stacja benzynowa, kino, „drugstore" i sklep z materiałami. Im miasto jest mniejsze, tym asfalt piękniej błyszczy, tym ładniejsze są niklowe kogucíki na „drugstorze", tym modniej wygląda hotel. Główna ulica Flemingtonu odróżnia się tym od innych głównych ulic, że brak jej tych znaków charakterystycznych. Wprawdzie na głównej ulicy znajduje się budynek sądowy, z modnym dobudowanym więzieniem i hotel, lecz po za tym są tylko małe sklepy i wiele prywatnych domów, przeważnie z ogródkiem. Nikt nie ma tu potrzeby Domu Cen Jednolitych, nikomu nie potrzeba tu łakoci z drugstore'u", a nawet nieliczne kina ulokowane są w bocznych uliczkach. Tu panuje spokój, jak gdyby zapomniano o tym mieście. Nagle to zamarłe miasto zostało niejako spłoszone — to miasto, które zdawało się, iż śni swoje życie — przez sprawę niemieckiego cieśli.

Z instynktem dla wielkich wydarzeń rzucili się reporterzy na to ciche miasteczko. Już na ośm tygodni przed procesem zajmowały strony swoje posterunki. Najszybciej zjawiła się prokuratura stanu New Jersey, która pod kierownictwem młodego Wilentza wykazała niezwykłą żywotność. Prokuratura wynajęła hotel przy głównej ulicy: zasekwestrowała go dla swoich celów: dla ulokowania przysięgłych. którym ustąpiono całe piętro, dla biur dodatkowych prokuratorów, — zamianowanych przez Wilentza do prowadzenia tego procesu — dla umieszczenia ważniejszych świadków oskarżenia, dla czcigodnych gości, których oczekiwali. Ledwie tylko rozeszła się wiadomość że w Unin-Hotelu nie ma już wolnych pokoi, rwali się reporterzy o każde locum w małej mieścinie, Flemington Podbijali ceny, każdy z nich chciał mieszkać w pobliżu sądu, każdy elegancko z komfortem. Rozpieszczeni sprawozdawcy wielkich nowojorskich dzienników, marszczyli czoło i kręcili nosem, kiedy ujrzeli mieszkania we Flemingtonie. Zagościli tu bowiem także główni reporterzy, ten proces miał być tematem artykułów pierwszo stronicowych. Na małe miasteczko o 2800 mieszkańcach rzuciło się teraz 700 dziennikarzy i 128 operatorów filmowych. 200 gazet wysłało swych korespondentów. Towarzystwo Telegrafów Western Union reprezentowało 100 osób które zakładały nowe druty telegraficzne. Po raz pierwszy w historii telegrafu zainstalowano maszynę do drukowania, która miała bezpośrednie połączenie z Londynem. Maszyna, która znajdując się w jakimś pokoju we Flemingtonie, dostarczała gotowego telegramu w Londynie.

Przybywali tu zainteresowani i niezainteresowani, ci którzy zostali wciągnięci w wir sprawy Lindbergha przez swój zawód, zamiłowanie, przypadek, lub okazję, oraz ci, którzy chcieli tu uczestniczyć, by móc choćby sztucznie rozszerzyć swe horyzonty życiowe.

W ostatnich miesiącach roku 1934 wyróżniły się jednakowoż dwie partie: obrony i oskarżenia. Na czele obrony stała teraz żona oskarżonego, Anna Hauptmann, która walczyła o swego męża, nie jak kobieta zrozpaczona, lecz jak ktoś, kto w poczuciu swej i męża niewinności usiłuje wszelkimi środkami wywalczyć dla ukochanego, którego teraz tak szkalowano, wolność i sprawiedliwość. Zorientowała się szybko, ta dzielna kobieta z Markgröningen, ta porządna, pilna, ociężała kobieta z Wirtembergii, która w przeciwieństwie do męża, nie żyła w Stanach nielegalnie, lecz przybyła tu regularnie jako kelnerka ze Szwajcarii — zorientowała się szybko, że trzeba trochę nadrabiać miną. Udzielała wywiadów łamaną angielszczyzną, pozwalała się fotografować, z dzieckiem na ręku, z dzieckiem u wejścia do więzienia. Na każde oświadczenie prokuratora odpowiadała, przeciw wszelkim oszczerstwom protestowała, ponad wszystkim unosiła się jej dewiza: Mój mąż jest niewinny! — Wielu ludzi cisnęło się w tych dniach do niej, wiele ludzi, którzy chcieli coś zarobić na cierpieniu tej kobiety, albo też ludzie, którzy szczerze z nią współczuwali .Możliwe, że Anna Hauptmann nie miała właściwego spojrzenia na sprawy, może winne temu były los i przeżycia ostatnich dni, w każdym razie nie była ona ostrożna w wyborze i jej zaufanym stał się pan Whiteney, który zamerykanizował swe niemieckie nazwisko Weissensee i który prawie całkowicie usunął obrońcę Fawcetta na dalszy plan, przez swe ustawiczne oświadczenia i zapowiedzi nowych badań. Pieniądze, które były własnością Anny Hauptmann zaczęły się dzięki niemu rozpływać, przechodząc do rąk obrony. Zajmował się on również małym Manfredem, dla którego urządził nawet 3-go listopada w dzień jego urodzin małe przyjęcie. Obecnie wysunął się na pierwszy plan człowiek, który miał zaważyć na losie Brunona Ryszarda Hauptmana. Nazywał się on Edward J. Reilly i zaprezentował się opinii publicznej jako główny obrońca Brunona Ryszarda Hauptmanna. Reilly był sławny na cały wschód Ameryki jako obrońca karny, lecz mniej dzięki znajomości prawa, niż ze względu na łatwość rozsądnego obchodzenia się z przysięgłymi. „Buhaj z Brooklynu" — chętnie słuchał, jak o nim tak mówią — powoływał się na wielką ilość procesów o morderstwo których dzięki jego przemówieniom uwalniano oskarżonego. Cała jego postać wyrażała dobroduszność. Tęgi, szeroki, uprzejmy, o czerwonej, okrągłej twarzy, w okularach. Zjawiając się na sali sądowej wywierał na przysięgłych łagodzące i uspakajające działanie. Ale jego nazywano nie tylko buhajem, nazywano go też bowiem buhajem z Brooklynu. Brooklyn — wielkie milionowe przedmieście Nowego Yorku — czyż różniło się ono od Flemingtonu? Czy Reilly, przywykły do wywierania wpływu w wielkich miastach na wielkomiejskie umysły, czy zdoła on przemówić do przekonania przysięgłych w Flemingtonie, którzy przecież musieli być wybrani z najmniejszych, przyległych miejscowości? Znawcy, fachowcy wątpili w to. I dodawali jeszcze coś innego: ten Reilly miał jeszcze we krwi stare metody wielkomiejskiego adwokata, który parokrotnie podchodzi do tematu, ale nie mówi o faktach, który opiera się na rekwizytach, a nie na wydarzeniach. Niektórzy więc ostrzegali, jednak inni, powołując się na powodzenia jego mów obrończych, namawiali panią Hauptmann. Tak więc zdecydowała się w porozumieniu ze swym mężem do Reilly'ego. Fawcett usunął się, tak spokojnie i elegancko, jak dotychczas prowadził był sprawę. Nie udzielał żadnych wyjaśnień, nie mówił słowa o winie czy niewinności swego mandanta, zniknął ze sceny.

Początkowo zdawało się, iż pesymiści nie mają racji. Z wielką werwą i głośnym triumfem, rzucił się Reilly do sprawy i w dniu urodzin małego Manfreda, obwieścił nasłuchającemu światu: Hauptmann zostnie uwolniony! Wziął do pomocy jeszcze trzech obrońców. Jako pierwszego zastępcę wybrał Lloyda Fishera, adwokata z Flemington, który bronił już Curtisa w tej samej sali sądowej. Do nich obu dołączyli się dawniejszy sędzia Pope i Egbert Rosencrans, prezes Izby Adwokackiej innego okręgu stanu New Jersey. Czy w ten sposób, pod osłoną czterech strażników prawa, nie mógł spokojny Hauptmann jeszcze spokojniej wyczekiwać swego procesu?

Należało teraz urobić odpowiednie nastawienie dla czy też przeciw oskarżonemu. Lloyd Fisher, który w czasie trwania tej afery okazał się faktycznie prawdziwym adwokatem, który miał nie tylko potrzebę mówienia o sobie, lecz który chciał swemu klientowi dać możność zadośćuczynienia, albo łaski. Wiedział on, co może uczynić wrażenie na jego ograniczonych współobywatelach. (c. d. n.)

Film Chaplina, który nie ukaże się na ekranie

Hollywood, w listopadzie.

„Chaplin nie będzie grał Hitlera" — tak brzmi sensacyjna nowina, obiegająca w ostatnich dniach Hollywood.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że w ciągu ostatnich 9 miesięcy artysta ten pracował nad wielkim humorystycznym filmem w którym odtwarzał osobę führera. Osoby które widziały fragmenty zdjęć i zaznajomiły się z planami Chaplina, zapewniały, że film ten byłby niezwykłym sukcesem.

Jednakże protesty Niemiec zmusiły Chaplina do ustąpienia. Prace nad zdjęciami do filmu, który miał się nazywać „Adolf" zostały na razie przerwane, aczkolwiek w Hollywood zapewniają, że Chaplin nie powiedział jeszcze swego ostatniego słowa. Jest zupełnie możliwe, że artysta zrewiduje powziętą przez siebie decyzję i film „Adolf" pomimo wszystko ukaże się na ekranach Ameryki i części Europy.

Treść filmu jest następująca: Chaplin wyobraża w nim nie „führera", lecz nikomu nieznanego małego Żyda w obozie koncentracyjnym. Żyd ten jest sobowtórem pewnego dyktatora: ten sam nos, to samo spojrzenie, te same... wąsiki.

Uderzeni tym niezwykłym podobieństwem spiskowcy - antyhitlerowcy postanowili porwać kanclerza, osadzić go w obozie koncentracyjnym zamiast Żyda, a Żyda uczynić kanclerzem Rzeszy.

Pierwszym krokiem nowego „führera" powinno być, oczywiście, rozwiązanie partii nacjonal - socjalistycznej, rozpędzenie brązowych i czarnych szturmówek i zwolnienie Żydów z obozów koncentracyjnych.

Ale, niestety, Żyd jest tak zmęczony, a obecnie po zwolnieniu tak zmordowany wszystkimi okolicznościami, którym musi się poddać, tak ogłuszony wszystkmi okrzykami „Heil!" których musi wysłuchiwać, że w głębi duszy żałuje tych dni, które spędzał w otoczonym drutem kolczastym obozie koncentracyjnym. Jednakże los jest odeń silniejszy. Poddaje mu się więc.

Jedna kobieta tylko zna tajemnicę Żyda, który stał się führerem Niemiec i rozumie jego tragedię. Początkowo usiłuje ona przeciwdziałać wszystkim jego poczynaniom, staje gdzie tylko może w poprzek jego drogi, przeszkadza naturalnemu biegowi rzeczy. W końcu udaje się jej wyrwać tego nieszczęśnika z okropnych warunków, w jakie popadł i przewieźć go do Szwajcarii. Gdy tylko pseudo - führer znalazł się zagranicą, natychmiast stał się samym sobą: śpiewa, tańczy, skacze z radości, oddycha czystym powietrzem gór i wolności. Przed oczyma widza znowu ukazuje się klasyczny Charlie, ufny, z lekka rozczarowany, samotny, powoli znikający na horyzoncie, wymachując swą laseczką.

Radio na dziś

Czwartek, 24 listopada.

15.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry rozgłośni lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze; 16.15 „Przemysł a obronność kraju" odczyt dla młodzieży licealnej wygł. Jerzy Prądzyński; 16.35 Claude Debussy (płyty); 16.45 „Walka z rakiem" odczyt wygł. dr Józef Laskowski; 17 Koncert muzyki operowej. Wykon.: orkiestra Rozgłośni wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego i Stanisław Paria (baryton); 17.55 Informacje turystyczne; 18 „Dobry wieczór państwu" w opr. Stanisława Broniewskiego; 18.10 Muzyka z płyt; 18.30 Gawęda; 19 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej orkiestry PR. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Janina Paszkowska (piosenki) i T. Górski — na teoli; 20.35 Dziennik wieczorny. wiadom. meteor. i sportowe, Nasz program na jutro; 21—22 „Kordian" — zradiofon. fragmenty z dramatu J. Słowackiego w Teatrze Wyobraźni. Radiofon. Jerzego Koliera, muzyka Tad. Zygfryda Kasserna; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Forma i styl — odczyt wygł. dr Wojsław Mole, prof. U. J.; 22.20 Koncert orkiestry mandol. „Espana" pod kier. St. Syryły; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po hebrajsku). 12.40—113.10 Program arabski. 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południ. 16 Sygnał czasu, komunikaty. 16—18.30 Program arabski; 18.30 Program hebrajski. „Książka w świecie starożytnym" — pogadanka prof. Leyena. 18.43 Płyty. 18.45 kom. meteor., dziennik wieczorny (po hebrajsku). 19 Pogadanka językowa J. Ławnego. 19.15 Koncert poświęcony twórczości żyd. kompozytora z Florencji, Castelnuovo Tedesco w wyk. zesp. studia. 19.45 Koncert utworów Deliusa w wyk. londyńskiej orkiestry filharmonicznej. 20 kurs języka arabskiego dla początkujących (lekcja 5-ta). 20.15 Komun. meteor., dziennik wieczorny (po angielsku). 20.30 Miscellanea z płyt. 21 Koniec programu.

* * *

18 LONDYN REG.: Słuchowisko muzyczne; RADIO PARIS: Muzyka 18.05 Muzyka kameralna.

19 BEROMÜNSTER: Koncert Mozartowski. DROITWICH: Koncert orkiestrowy. HILVERSUM: 19.45 Muzyka tanecz.

20 BRUKSELA FRANC.: Dziennik wieczorny. FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. PARIS PTT.: 20.30 Recital skrzypcowy.

21 HILVERSUM Koncert symfoniczny. TALLIN: Koncert radiowy. WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy. MEDIOLAN: Muzyka rozrywkowa.

22 BEROMÜNSTER: Program rozrywkowy. DROITWICH: Płyty. LONDYN REG.: 22.30 Recital skrzypcowy. WIEŻA EIFFLA: Dalszy ciąg opery.

23 FLORENCJA: 23 Muzyka taneczna. PARIS PTT.: 23.45 Wiadomości giełdowe; RZYM: 23.12 Muzyka taneczna. WIEŻA EIFFLA: 23.45 Płyty. MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna.

Z MODY

Płaszcze i kostiumy

Ciepły płaszcz jesienno-zimowy musi być wykonany z materiału w kolorze ciemnym i możliwie neutralnym, aby się nadawał do każdej sukni. Większości kobiet bardziej zależy na tym, aby wyglądać skromnie, ale możliwie „reprezentacyjnie". Ten typ płaszcza powinien być możliwie prosty w kroju. Nie znaczy to, aby w czasie gdy fason kloszowy jest wyraźnym nakazem mody, szyć sobie praktyczne i „zawsze modne" tualety o prostej linii. Nowa linia przylega górą, a dołem się kloszuje. Wygląda to bardzo gustownie. Skromniejszy płaszczyk ma dół obszyty futrem, a zamiast futrzanego kołnierza — obszyty futrem szal. Osoby nieco otyłe, a takich nie brak przecież, powinny wybierać sobie fasony, zwane „robe manteau" To nieprawda, że poprzeczne cięcia są niekorzystne dla osób tęższych, dobra krawcowa da sobie i z tym radę.

Panie interesujące się sportem mało na ogół uwagi przypisują wystawnym tualetom, najbardziej interesują je skromne typy sukien. Suknie typu sportowego nigdy nie powinny być jaskrawe, ale krój decyduje w tym wypadku o wszystkim. Taka suknia wymaga dużo staranniejszej i droższej roboty od najwystawniejszej nawet. Nie ma w tej chwili pani, która nie pasjonowałaby się brydżem. A ponieważ brydż jest grą towarzyską, wymaga również odpowiedniej tualety. W tym wypadku należy sobie sprawić suknię wizytową wprawdzie, ale takiego typu, aby się nadawała na codzienny użytek, dobra jest tu spódnica, którą można nosić z różnymi „górami". Do czarnej tedy wełnianej spódniczki można nosić bluzkę koronkową (na paru spodach), aksamitną, taftową, a czasem po prostu jakiś miły sweterek z angory. Zaczynają być bardzo modne pelerynki i szale z futra, a nawet materiału poszywanego paskami futra. Jest to szczegół mało kosztowny, ale za to ciepły i elegancki, który z najskromniejszej sukienki może uczynić wizytowy strój. Nowe suknie mają tę wygodę że są szerokie, a więc wygodne w ruchu. Moda łączenia kolorów jest również praktycznym ułatwieniem, daje bowiem możność wykorzystania starych znoszonych sukienek. Łączy się suknie w ten sposób: przód i tył stanika mogą być jednego koloru, a kołnierzyk, rękawy i boki — drugiego. Całość sprawia wrażenie sukienki, na którą zarzucona jest krótka kurteczka, lub rodzaj kamizelki. Najmodniejsze połączenia kolorów to: bordo z granatowo - fioletowym, czarny z oliwkowym, różowy z zielonym, kolor czerwonego wina z żółtym lub szarym, bążowy z bananowym.

CELINE



— a to pan zna?

DOBRE BYŁY CZASY

Gdy upadła dawna c. k. monarchia tysiące hofratów, tajnych radców i pomniejszych dygnitarzy straciło pracę.

Hofrat Karlinger spotyka na Ringu swego dawnego podwładnego, zredukowanego referenta Pomeisla.

— No i co słychać u pana, panie Pomeisl? Cóż pan teraz porabia?

— A no staram się wypełnić sobie jakoś czas, panie hofracie. Właśnie przed tygodniem, gdy z naszej kancelarii wywożono na makulaturę stare akta, zabrałem sobie do domu parę cetnarów, a teraz siedzę, wykańczam je, poprawiam...

— Hm... wie pan, panie Pomeisl, może by mi pan tak od czasu do czasu przyniósł parę do podpisu?...

CO KRAJ TO OBYCZAJ

Gdy w Anglii gość prosi o jeszcze trochę cukru do herbaty, gospodyni podsuwa mu całą cukiernicę.

W Irlandii sama bierze szczypcami kawałek odpowiedniej wielkości i wrzuca do szklanki.

A gdy w Szkocji gość oświadcza, że herbata jest nie dość słodka, gospodyni pyta szeptem:

— Może pan jeszcze nie wymieszał?

EKWIWALENT

Młody Kocio Kolasiński stara się o rękę córki bogatego fabrykanta.

— Moja córka dostanie sto tysięcy posagu — oświadczył przyszły teść. — Cóż pan może ofiarować wzamian?

— Pokwitowanie.

PLAN REYNAUDA

Po wysłuchaniu transmitowanej przez radio mowy min. Reynaud, pani Durand zwraca się do męża:

— Usprawnienie systemu podatkowego? Cóż to znaczy?

— To znaczy — odpowiada pan Durand — że nie dostaniesz tego futra, które ci obiecałem.

RZECZ GUSTU

— Podobno dostała pani srebrny wawrzyn PALu...?

— Tak, ale szczerze mówiąc, wolałabym srebrnego lisa.

TEMPO

Zmarły niedawno prezes Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy (F. I. J.), Georges Bourdon odznaczał się niezwykłą aktywnością. Żył w ciągłym pośpiechu. Każda minuta miała dlań wartość.

Kiedyś zaproponowano mu wygłoszenie szeregu odczytów w Ameryce.

Bourdon przybył do Hawru i niezwłocznie udał się do portu.

— Kiedy odpływa statek do Nowego Jorku?

— Za pół godziny.

— A wcześniej nie ma?...

NA STARĄ NUTĘ

W. Brytania i Francja radzą wspólnie nad zwiększeniem zbrojeń.

Zbrójmy się, kto wie czy pokój potrwa jeszcze trzy tygodnie...

LIST FRANCUZA DO NIEMCA

Chcecie kolonie -- to sobie weźcie!

Jeden z tygodników paryskich opublikował następujący list otwarty:

„Kochany Kolego!

Może czytaliście z pewnym zdumieniem w dziennikach niemieckich, że

Francuzi robią wielkie trudności w sprawie „zwrotu" waszych dawnych kolonii.

Różne partie, prasa różnych przekonań, deputowani, nagle znaleźli się w zgodzie, afisze wywieszono na murach, a rząd zawiadomił, że

kwestia ta nie będzie podniesiona podczas odwiedzin premiera Chamberlaina

Ponieważ wszystko to mogłoby się wydawać waszym współobywatelom niejasne, pozwalam sobie napisać do was, próbując to wyjaśnić, na pamiątkę pamiętnych ostatnich dni września, kiedy Francuzi stali na linii Maginota, a Niemcy na linii Zygfryda, a więc kiedy byliśmy nie bardzo daleko od siebie.

Pozwolicie, że przede wszystkim przypomnę Wam, że ta polityka „nieoddania" wam kolonii była oznaką naszego wielkiego zwycięstwa. Jeden z publicystów wydał w 1937 r. pracę o Kamerunie, jako tworze francuskim, w której wyjaśnił wszystko, co zrobiliśmy w kraju, który wasz naród pozostawił odłogiem. Ponieważ jednak może nie zdajecie sobie sprawy z wszystkich naszych argumentów, chcę je tutaj z największą szczerością zreasumować.

1. Zapewniacie nas, kochany kolego, że wasz naród potrzebuje kolonii i że — jak piszą wasze dzienniki — nawet w tym wypadku, gdyby ich poprzednio nie posiadał, ma do tego prawo. Tu muszę wam powiedzieć, że Francuzi są nader zdumieni: Cóż to za dziwne „prawo"?

Kiedy Włosi chcieli mieć kolonie, zdobyli je.

Abisynia była ostatnim niezależnym terytorium w Afryce (po za Liberią). Chętnie wierzymy w to, co powiadacie. Ale cóż mamy na to poradzić?

Gdyby wystarczało żądać, dlaczego nie miałaby Polska, Rosja Stany Zjednoczone uczynić to samo?

A jeżeli chcecie zdobyczy, dlaczego nie porozumiecie się z waszymi przyjaciółmi i aliantami, małymi żółtymi aryjczykami w Japonii, aby dostać kawał Chin? Czego więc chcecie? My zdobyliśmy kolonie. Zapłaciliśmy za nie ludźmi, pieniędzmi, trudem. Jest to może słabość naszego ducha, ale powiadamy sobie, że

i wy możecie zrobić to samo.

Mówię, kochany kolego, z szczerością, którą chyba zrozumiecie.

2. Odpowiecie mi, że i wasi żołnierze trudzili się za oceanem, aby zdobyć owe imperium południowo - afrykańskie, Togo, Kamerun itd., które właśnie obecnie reklamujecie, a które wam zostało odebrane. Ale właśnie w tym miejscu proszę was, abyście mnie dobrze zrozumieli

Pozostawmy nawet na uboczu fakt, że nie domagacie się niczego od waszych przyjaciół i aliantów, małych, żółtych aryjczyków w Japonii, którzy poprostu zajęli wasze dawne koło nie na Pacyfiku.

z którymi Hamburg i Brema prowadziły tak wielki handel. Pozostańmy przy Afryce. W waszych pudełkach od papierosów znaleźć można od czasu do czasu obrazki, na których się nam wyjaśnia, że wasze kolonie trzymały się bohatersko przeciw aliantom w 1915 i 1916 r. Jesteśmy zawsze gotowi oddać cześć waszym zaletom wojskowym i waszym żołnierzom. Ale ostatecznie, jeżeli sami przyznajecie, że w 1916 r. straciliście Afrykę, traktat wersalski nie ma tu żadnego znaczenia.

O ile chodzi o ten traktat, jesteśmy zgodni, ale może z różnych powodów. Zrobiliśmy wielkie głupstwo, że wysunęliśmy na płaszczyznę moralną to, co jest tylko kwestią siły. Nie chodzi o to, czy jesteście „godni", czy nie, posiadania kolonii; nie znam sensu tego słowa. Ale

zdobyliśmy wasze kolonie z bronią w ręku.

Francuzi, Anglicy, Belgowie, dali się zabić za tę zdobycz. Bądźcie szczerzy, kochany kolego,

gdybyście byli na naszym miejscu, zwrócilibyście ją?

Oczywiście, że nie. I mielibyście rację...

Pozwólcie mi więc powiedzieć z zupełnym spokojem, że w wyniku walki garstki ludzi przeciw garstce ludzi (alianci również nie byli zbyt liczni w Afryce) nasza garstka zwyciężyła. Lubicie twierdzić, że jesteście narodem wojowników, poddajcie się więc prawom wojennym.

3. Ponieważ więc teoretyczne prawo posiadania kolonii nie istnieje, a prawo odzyskania waszych dawnych posiadłości nie jest zgodne z prawami wojennymi, pozostają — tak mi może powiecie — pertraktacje. Tu już możecie mieć rację, bo przecież trudno byłoby przyznać, że Togo warte jest wojny światowej. Przecież wasz führer oświadczył, że dla tego naprawdę wojny by nie prowadził. A więc na czym oprzeć pertraktacje? Naturalnie, mówię tylko o Francji, bo wiecie bardzo dobrze, że Anglia zawsze będzie się wzbraniała przeciw temu, aby jej przeciąć drogę z Kairu do Przylądka Dobrej Nadziei (zresztą nie mieszam się w jej sprawy).

Albo będziecie prowadzić wojnę nad Renem o Togo i Kamerun,

do których nie można się bezpośrednio dostać;

albo nie będziecie prowadzili wojny.

Dlaczego więc mielibyśmy zrobić wam ten podarunek? Otóż widzicie, to sobie powiadają Francuzi. Wielu wśród nich byłoby skłonnych do porozumień ekonomicznych, o których zawsze dyskutować można. Moim zdaniem można, powinno się nawet, znaleźć płaszczyznę porozumienia, naturalnie pod warunkiem, że wszystkie narody (łącznie z małymi, żółtymi aryjczykami) da się w sprawie tej zainteresować. Ale oddać kraj bez wzajemnego świadczenia... Proszę was, kochany kolego, tego nie robi się nigdy na wsi, a my jesteśmy narodem chłopskim. Zapamiętajcie to sobie...

Na znak „porozumienia" między nami, bo porozumienie jest teraz w modzie, pozwólcie mi, kochany kolego, przypomnieć słowa, ostatnio wypowiedziane przez waszego führera, przy czym zastąpię nazwę waszego kraju, nazwą mo jego kraju: „Prawami Francji nie można prowadzić handlu". Powiedzcie wszystkim u was, że to jest głęboka myśl Francji. Nie można nic lepszego zrobić dla pokoju. Bo chcemy przecież pokoju, nieprawdaż? Zawarliśmy go z W. Brytanią, dziedzicznym naszym ex-wrogiem, kiedy zrezygnowała z wszelkich ambicji terytorialnych na kontynencie i z tego co da nas należało. Pokładajmy nadzieje w przyszłości, ale starajmy się poznać nieodzowne warunki tej nadziei.

Proszę was, kochany kolego przyjąć moje pozdrowienie. R. B.

VICTOR RONSARD

Matka małej Claudette

Claudette, mała Claudette, odwróciła się od lustra do matki i powiedziała, starając się zachować możliwie jak najbardziej obojętny ton:

— Zapomniałam ci powiedzieć, mamo, że Andrzej, którego zaprosiłam na dzisiejszy wieczór, nie jest bynajmniej młodzieńcem. Jego skronie są już siwe i zdaje mi się że jest od ciebie o conajmniej pięć lat starszy. A więc nie rób proszę zdumionej miny, kiedy potem przyjdzie.

Żermena, która wkrótce po przyjściu na świat ukochanej córki straciła męża i odtąd życie swe poświęciła wyłącznie dziecku, spojrzała na córkę przestraszona i odparła z wyraźną naganą w głosie:

—Claudette! Zawierasz znajomości ze starszymi panami?

— Tak, mamo — brzmiała odpowiedź — starsi panowie są o wiele mądrzejsi i wiele bardziej czarujący i sympatyczni niż ci wszyscy młodzieniaszkowie, których tutaj na letnisku się spotyka. Wiedz, że Andrzej był najpierw moim najlepszym partnerem tenisowym, potem najwspanialszym tancerzem, a w końcu najsympatyczniejszym towarzyszem w wycieczkach i spacerach. Andrzej stał mi się teraz tak bliski, że nie mogłabym z niego zrezygnować. Kiedy go poznasz dziś wieczorem, zrozumiesz mnie dobrze. Mimo siwych skroni i mimo niezbyt młodego już wieku, jest wciąż jeszcze piękny i czarujący mężczyzna.

Żermena, ta piękna kobieta, której nie pochlebiało nawet, że powszechnie uważano ją za starszą siostrę Claudette, nic więcej nie powiedziała, ale w głębi jej matczynego serca — zrodził się głęboki niepokój.

Potem zadzwoniono do drzwi. Żermena i Claudette westchnęły, gdyż dzwonek ów brzmiał jak zapowiedź jakiegoś nieznanego jeszcze przeznaczenia — i po chwili wszedł do pokoju Andrzej Beradotte. Claudette nie przesadzała mówiąc o nim. Mimo swych 45 lat wyglądał wspaniale Claudette załatwiła w prosty sposób ceremonie przedstawienia:

— Oto Andrzej, o którym ci tyle opowiadałam, a to, Andrzeju, jest moja matka o której ci też tyle już opowiadałam

Żermena przestraszyła się, gdyż teraz dopiero dowiedziała się, że jej córka i ten przystojny starszy pan, żyli już ze sobą na poufałej stopie i byli na ty. Andrzej Bernadotte natomiast, kiedy całował rękę prześlicznej pani Żermeny — osłupiał. Claudette opowiadała mu wprawdzie często o swej ślicznej młodej matce, ale Andrzej nigdy nie brał na serio tych słów. Wiedział z swego bogatego doświadczenia, że młode dziewczęta lubią pysznić się urodą i młodością swych matek nawet wtedy, gdy matki te nie są już ani młode ani też ładne. Żermena jednak była doprawdy — cudowna. Miała najwyżej 38 lat, twarz jej była naprawdę jeszcze młoda i nieporysowana nawet najdrobniejszą zmarszczką. Zasiedli do stołu, pili herbatę, jedli kanapki i słodycze i mówili o najrozmaitszych błahych rzeczach. Każde jednak z nich, omijało skrupulatnie wszystko, co mogłoby dotyczyć stosunku Claudette do Andrzeja. Kiedy rozmowa utknęła potem na martwym punkcie, Claudette zaproponowała przechadzkę po ogrodzie.

Żermena sprzeciwiła się temu:

— Ależ dziecko! O tej porze! W ogrodzie jest wilgoć. Zapominasz, że zarówno pan Bernadotte, jak i ja musimy być nieco ostrożniejsi..

Te słowa, wypowiedziane bez żadnego specjalnego zamiaru, zakłopotały wszystkich troje Na krótką chwilę zapanowało przykre milczenie, które przerwała wreszcie Claudette — oświadczając:

— Ja się nie boję! Muszę zaczerpnąć trochę świeżego powietrza. Bawcie się wesoło beze mnie.

I oto Żermena i Andrzej znaleźli się sam na sam.

— Moja córka jest wielką pańską entuzjastką — zaczęła Żermena.

— Jestem nią też bardzo zachwycony — zapewnił Andrzej. — Jest tak przemiłym koleżą Konstatuję teraz z przyjemnością, że wszystkie swoje wdzięki i zalety ma po matce.

Żermena musiała się uśmiechnąć.

— Pan się myli, panie Bernadotte. W dzisiejszych czasach jest tak, że matki zawdzięczają często swe wdzięki i zalety córkom. My nale-

Izolacja Sowietów i jej skutki

W oparciu o Rosję

W świetle dotychczasowych wydatków na zbrojenia jasne jest, że Francja i Wielka Brytania bez sukursu Rosji nie mogą stawić czoła połączonym siłom Niemiec i Włoch. To dużo tłumaczy, w szczególności politykę pojednania z osią Berlin — Rzym za każdą cenę, którą jak dotąd uprawiają panowie Ch m berlain i Daladier.

Ale czy w oparciu o Rosję, Anglia i Francja mogłyby stawić opór Niemcom i Włochom?

Potencjał wojenny Sowietów znajduje sceptyczną ocenę. Wielkie wrażenie zrobiły wywody eks - bolszewika Borisa Souvarina, który na dowód nikłej wartości sojuszu z Rosją zestawił hekatomby ofiar czystki, którą Stalin w ciągu dwóch ostatnich lat przeprowadził w armii czerwonej w szczególności w jej korpusie oficerskim.

Na łamach organu zagranicznej delegacji rosyjskiej socjalnej demokracji „Socjalisticzeskij Wiestnik" znajdujemy artykuł w tej sprawie pióra T. Dana, leadera rosyjskiej socjalnej demokracji. Zdaniem T. Dana koła miarodajne mocarstw zachodnich zniechęca do sojuszu z Rosją nie upadek potencjału wojennego Sowietów, lecz ich potencjał rewolucyjny, który wciąż jeszcze wydaje się im zbyt wielkim. Nie wskutek niewiary do potencjału wojennego Sowietów, lecz z obawy przed ich potencjałem rewolucyjnym koła miarodajne mocarstw zachodnich wolą ugodę z osią Berlin — Rzym od sojuszu z Moskwą.

Dwie drogi Sowietów

Ta część wywodów T. Dana nie jest rewelacyjna. Wywody tej treści już poprzednio można było znaleźć na łamach prasy demokratycznej poszczególnych krajów. Również na łamach naszego pisma mieliśmy sposobność zaznaczyć, że Niemcy wykorzystują obawę kół miarodajnych mocarstw zachodnich przed potencjałem rewolucyjnym Moskwy dla wymuszenia na mocarstwach zachodnich wciąż nowych koncesyj, pewni, że koła te chętnie zgodzą się na byle jakie ustępstwa na rzecz Niemiec, niż na to, aby bić się wspólnie ze Stalinem przeciwko Niemcom.

Natomiast z drugiej części swego artykułu T. Dan podnosi inne zagadnienia, naświetla mianowicie ewentualne skutki izolacji Rosja dla jej wewnętrzno - politycznego rozwoju.

Zdaniem T. Dana możliwe są dwa wyjścia z obecnej konstelacji wewnętrzno - politycznej w Rosji: albo demokratyzacja regimu albo zwycięstwo tendencyj bonapartystyczno faszystowskich.

Likwidacja stalinizmu

Dyktatura stalinowska powoli likwiduje swe podstawy. W kraju istnieją prądy demokratyczne, ale obok nich istnieją również prądy bonapartystyczno - faszystowskie, które również spodziewają się objąć spuściznę po dyktaturze stalinowskiej.

Dopóki Rosja współpracuje z wielkimi demokracjami zachodu, a jej pakt z Francją jest właśnie taką formą współpracy, Stalin musi obok swej dowolności policyjnej tolerować również pewną pokazową demokrację, w ramach której znajdują możliwości rozwoju prądy demokratyczne w Sowietach.

O ile demokracje zachodnie zerwą kontakt z Rosją wtedy upadek dyktatury stalinowskiej zostałby przyśpieszony, ale w izolowanej Rosji spadek po Stalinie objęłyby nie prądy demokratyczne, lecz prądy faszystowskie dla których Stalin swym terrorem utorował podatni grunt. W polityce zagranicznej zwycięstwo prądów faszystowskich w Rosji w szybkim tempie doprowadziłoby do ugody z Berlinem, ale nie ugody rosenbergowskiej, polegającej na odstąpieniu Niemcom Ukrainy, lecz do ugody antyangielskiej w stylu najnowszej polityki von Ribbentropa. Faszystowski blok od Renu do Pacyfiku pociągnąłby za sobą klęskę demokracji świata.

Tyle leader rosyjskiej socjalnej demokracji T. Dan.

Doczesne szczątki barona Edmunda Rotschilda przeniesione zostaną do Zichron Jaakow

Tel Awiw, 24. 11. (S.) Zgodnie z życzeniem wyrażonym w testamencie barona Edmunda Rotschilda, doczesne szczątki zmarłego przewiezione zostaną wkrótce do Zichron Jaakow. Na uroczystość żałobną, na której uchwała ta zapadła, przybyli przedstawiciele kolonii w Szomronie, przedstawiciel kolonii w Galilei i członkowe administracji PICI. Wzięły również udział wyższe klasy szkoły w Zichron Jaakow. Poszczególni mówcy omawiali wielki czyn kolonizacyjny, zrealizowany przez błp. barona Rotschilda, podkreślając, że gdyby wszyscy kroczyli jego drogami nasze położenie byłoby daleko lepsze aniżeli dzisiaj".

Dr. R. Kacenelson, który przemawiał imieniem Waad Leumi i gminy jerozolimskiej, wezwał administrację PICI do rozszerzenia swego zakresu działalności. Przedstawiciel kolonii galilejskiej podniósł wielką doniosłość czynu Rotschilda, który zainteresował się Galileą już kilkanaście lat temu. Przedstawiciel centrali zjednoczenia rolników podzielił się wspomnieniami sprzed wielu lat i opowiedział szereg faktów o spotkaniach z baronem Rotschildem. Mówca wezwał administrację PICI, która odpowiedzialna jest obecnie za dzieło barona Rotschilda, aby starała się o natychmiastowe przeniesienie jego śmiertelnych szczątków, zgodnie z testamentem. „Liczna rodzina zmarłego — wywodził mówca — inwestowała poważne kapitały w różnych krajach. W chwili obecnej niszczy się cały majątek rodziny Rotschildów w Wiedniu i Frankfurcie. Nie taki jednak będzie los jego potężnego dzieła kolonizacyjnego w Palestynie".

Uroczystość żałobna zakończona została przemówieniem miejscowego rabina.

żący do starszego pokolenia, możemy się jeszcze wiele uczyć od tych młodych dziewcząt.

— Nie! — zaprotestował żywo — nie może pani mówić o sobie jako o kimś z starszego pokolenia. To stanowczo przesadna skromność. Wie pani chyba równie dobrze jak i ja, że mogłaby pani z powodzeniem konkurować z każdą młodą dziewczyną!

Żermena spojrzała nań zdumiona:

— Ależ panie Bernadotte! Pan zapomina zupełnie o celu swej wizyty!

— Obojętne! Muszę teraz pani powiedzieć, że postępowała pani bardzo nierozsądnie i — proszę mi wybaczyć — egoistycznie... Claudette opisała mi pani życie. Wiem, że pani wcześnie owdowiała, wiem, że w ciągu szeregu lat miała pani wielu adoratorów i wiem też, że pani wszystkim im dała kosza, by móc poświęcić się całkowicie wychowaniu Claudette.

— I to nazywa pan egoizmem?

— Tak. Raz jeszcze proszę o przebaczenie. Pani nie miała prawa oddalać człowieka, który panią kochał, miała natomiast obowiązek uszczęśliwić owego mężczyznę. Uważam, że tyle piękna, tyle rozumu i wdzięku nie może pójść na marne i jeśli teraz zastanawiam się, dlaczego wdarłem się w tę dość niezwykłą przygodę z Claudette, to wiem, że to była matka Claudette, która fascynowała mnie w swej córce... tak to było przeczucie, że za Claudette ukrywa się coś o wiele piękniejszego i godniejszego pożądania.

Żermena podniosła się i powiedziała zimno:

— Sądzę, że lepiej będzie, jeżeli pójdziemy do Claudette.

* * *

W kilka dni potem pan Bernadotte został znowu mimo protestów Żermeny zaproszony do willi. Na kwadrans jednak przed jego przyjściem, Claudette zadzwoniła z miasta, że nie może teraz przyjść, gdyż jest u swej koleżanki Pauliny i bawi się dobrze.

— Przyjdę później — dodała — gdyby Andrzej miał być zły, to postaraj się o to, by się jak najszybciej rozchmurzył.

Żermena chciała protestować, ale Claudette zawiesiła słuchawkę.

Jednak pan Bernadotte nie był wcale zły. — Poprzestał tylko na kilku słowach żalu, że nie ma Claudette i powiedział:

— Mój syn Oktawiusz miał dobry węch, nie chcąc przyjść ze mną. Napewno bez Claudette okropnieby się nudził.

— Pan ma syna?

— Tak. Ma 22 lata.

Kiedy minęły dwie godziny, a Claudette wciąż jeszcze nie było, Andrzej, który w międzyczasie prowadził miłą i swobodną rozmowę z Żermeną, ujął jej rękę i szepnął:

— Żermeno! To doprawdy, był cudowny pomysł Claudette, że nas samych zostawiła. Teraz wiem już, że byłbym z nią bardzo nieszczęśliwy.... Ale pani, pani Żermeno, jest kobietą, której szukałem oddawna. Pani jest kobietą, z którą mógłbym być szczęśliwy.

Żermena podniosła się. Była blada i zmieszana.

— Panie Bernadotte, co to ma znaczyć? Claudette zaprosiła pana do nas, dała mi wyraźnie do zrozumienia, że pana kocha. Nie chciałam się zgodzić na ten związek. Pragnęłam jednak, by Claudette sama doszła do tego, że małżeństwo wasze jest niemożliwe. Czy sądzi pan, że przyjmę teraz pańskie oświadczyny? Czy sądzi pan, że zgodzę się być rywalką mojej córki? Nie panie Bernadotte. Sądzę, że będzie lepiej, jeżeli pan teraz odejdzie i to na zawsze.

Andrzej ukłonił się i bez słowa protestu chciał właśnie odejść, gdy wpadła do pokoju Claudette. Oczy jej promieniały zadowoleniem, a na ustach wykwitł radsny uśmiech. Rzuciła się Andrzejowi na szyję i pocałowała go. Żermena musiała zamknąć w tym momencie oczy, gdyż nagle zrobiło jej się nie wiadomo dlaczego bardzo przykro. Claudette jednak zawołała:

— To wspaniałe, że cię jeszcze tutaj spotykam, mój kochany Andrzeju! Mam dla ciebie sensacyjną wiadomość.... Wyobraź sobie przed chwilą właśnie zaręczyłam się u Pauliny z twoim synem Oktawiuszem.

— Co?? — zapytali równocześnie Żermena i Andrzej.

— Tak, kochamy się już od dawna — wyjaśniła Claudete — ale dziś dopiero wyznał mi swą miłość. Mam nadzieję, że nam pobłogosławisz Andrzeju....

— Naturalnie — rzekł Andrzej uradowany a zarazem zdziwiony — pobłogosławię was. — Wyjaśnij mi jednak tylko, dlaczego najpierw zawróciłaś mi głowę, a potem wprowadziłaś mnie tutaj jako swego niby — narzeczonego.

— Bardzo proste! Nie chciałam, by mama była samotna, kiedy będę spotykać się Oktawiuszem. Pragnęłam by i ona zawarła znajomość z tak sympatycznym, pięknym i mądrym panem o siwiejących skroniach. Sama przecież nigdyby nie była wpadła na ten pomysł.

—oo—

KRAKÓW DO POŁUDNIA

TRUP NA SZOSIE

Znowu tajemnicza zbrodnia

Na szosie pod Wolbromiem znaleziono w dniu dzisiejszym zwłoki mężczyzny, leżące w kałuży krwi.

Przybyłe na miejsce władze policyjne ustaliły tożsamość zamordowanego, którym okazał się 30-letni Bolesław Grabowski, zamieszkały w Gołaczewach gminy Jangrot pow. olkuskiego.

Na ciele zbabitego znajduje się kilka głębokich ran zadanych nożem w plecy. Ustalenie sprawcy, względnie sprawców i tła morderstwa — jest przedmiotem energicznych dochodzeń władz policyjnych.

Czy pracodawca odpowiada za wypadek przy pracy mimo ubezpieczenia pracownika?

Dnia 15. XI. 1937 r. uległ wypadkowi przy pracy Mieczysław Krasny robotnik budowlany. Mianowicie zatrudniony w przedsiębiorstwie budowlanym inż. Władysława Stupnickiego w Krakowie, pracował Krasny przy wykopie kanału w realności ul. Grodzka l. 62. W pewnym momencie ziemia wykopu usypała się i przysypując Krasnego, złamała mu nogę.

Krasny otrzymał rentę wypadkową od Ubezpieczalni Społecznej. Mimo to wystąpił obecnie Krasny z pozwem do Sądu Pracy w Krakowie, przeciw inż. Stupnickiemu, o dalsze roszczenia, za ból, utratę zarobku, i o podwyższenie renty, w stosunku do rzeczywistego zarobku. Pozew opiera on na twierdzeniu, że w wykopie brakło przepisowych zabezpieczeń, przed usunięciem się ziemi, co — jego zdaniem — stanowi winę zaniedbania obowiązków nałożonych przez ustawy, na pracodawców.

Sąd Pracy — będzie miał tu, do rozstrzygnięcia kwestię zasadniczą a prejudycjalną dla wielu innych podobnych wypadków — czy mimo przyznania renty przez Ubezpieczalnię, pracodawca również odpowiada za następstwa nie szczęśliwego wypadku? Rozprawa została wyznaczona na 30 bm. w Sądzie Pracy.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO
Czwartek, g. 8 wiecz.: „Rodzina Whiteoak'ów"

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.
(Zespół warszawskiego „Teatru Nowego")
Czwartek, godz. 8.45 wiecz.: „Symche Płachte".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA „Pani Walewska" (Greta Garbo i Charles Boyer).
APOLLO: „Chicago" (Tyrone Power, Alice Paye, Don Ameche i in.).
ATLANTIC: „Ten, którego ukochałam" (Sylvia Sidney) i „Świat mówi o nas"
LOPP: „Ósma żona Sinobrodego".
PROMIEŃ: „Druga młodość" (Stępowski i Gorczyńska).
SCALA: Jezebel (Bette Davis).
STELLA: „Czarny Korsarz".
SZTUKA: „Proces Dra Derugi" (film niem.)
ŚWIT: „Ostatnia brygada" (Barszczewska, Junosza-Stępowski, Sawan).
UCIECHA: „Batalia nieustraszonych" (Olivia de Havilland, George Brent).
WANDA: „Czardasz" Szöke Szakall, June Kinght i in.)

Delegacja Zaolzia u dyr. P. K. O. w Krakowie

Dyr. Kolei Państwowych w Krakowie inż. Czerniewski przyjął delegację polskich pracowników kolejowych z Zaolzia, zatrudnionych na terenie Śląska Cieszyńskiego przed jego powrotem do Macierzy.

Delegacja ta wraz z członkami ZKP poruszyła szereg spraw dotyczących stosunków służbowych pracowników, m. in. emerytur, uposażeń, przeszeregowań, opieki lekarskiej itp.

Najstarszy uczeń Gimnazjum Nowodworskiego

W uroczystościach jubileuszowych 350-lecia Gimnazjum Nowodworskiego nie wziął udziału z powodu podeszłego wieku b. uczeń tego gimnazjum em. dyr. Stanisław Szarek. P. Szarek liczy obecnie 91 lat (urodził się w r. 1847 w Kwaczale koło Alwernii), mieszka obecnie w Krakowie (przy ul. Radziwiłłowskiej 19).

Na wystawie pamiątek, urządzonej w Gimnazjum Nowodworskiego z okazji jubileuszu, znjdują się świadectwa szkolne p. Szarka.

Kradzież w pociągu

Kupiec z Chrzanowa, 30-letni Adolf Mandis, okradziony został w pociągu na linii Oświęcim—Bielsko. Złodziej dotychczas niewykryty, wyciągnął z kieszeni portfel z dokumentami i kwotą 200 złotych.

Tragiczny wypadek wieśniaka

W lesie w Królowej Ruskiej zjeżdżała ze znacznej pochyłości naładowana drzewem furmanka, obok której szedł Osyf Michalczak — hamując koła przy pomocy drąga.

W pewnej chwili Michalczak poślizgnął się i wypuścił drąg z ręki. Furmanka poczęła szybko zjeżdżać. Na zakręcie spadł z niej kloc drzewa, który przygniótł Michalczaka, łamiąc mu nogę i kalecząc go ciężko. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala powszechnego w Nowym Sączu.

Zeznał fałszywie w obronie brata

W sądzie krakowskim odpowiadał dziś za fałszywe zeznania niejaki Julian Hanek. Będąc świadkiem w procesie swego brata, oskarżonego o zabójstwo, Hanek na rozprawie apelacyjnej wziął winę na siebie, chcąc w ten sposób zrzucić z brata swego odpowiedzialność.

Oskarżony o fałszywe zeznania Hanek stanął dziś przed sądem i został zasądzony na półtora roku więzienia.

Wizyta króla belgijskiego w Holandii



Uroczyste powitanie króla belgijskiego Leopolda III. na dworcu kolejowym w Amsterdamie. Na prawo, królowa holenderska Wilhelmina.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Kraków nie pojedzie do Lwowa na finał Pucharu Polski

Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu Krakowskiego O. Z. P. N., które jednogłośnie wypowiedziało się przeciwko rozegraniu we Lwowie w dn. 27 bm. finałowego meczu Lwów — Kraków o Puchar Polski.

Zarząd K. O. Z. P. N. oparł swe stanowisko na tym, że protest Krakowa przeciwko pierwszej uchwale P. Z. P. N., wyznaczającej Lwów jako miejsce finału, został w przepisanym terminie złożony.

W sprawie zastrzeżenia P. Z. P. N., iż krakowski związek w odpowiednim czasie nie wystąpił przeciwko decyzji zarządu P. Z. P. N., wyznaczającej miejsce rozegrania finału, zarząd Krakowskiego O. Z. P. N. zauważa, iż nie ma określenia terminu do jakiego należy zgłaszać zastrzeżenia odnośnie uchwał zarządu P. Z. P. N. będących sprzecznymi z uchwałami walnego zgromadzenia P. Z. P. N.

Ponadto zarząd krakowskiego Okręgu stwierdza, że drużyny ligowe Krakowa od czasu uchwały P. Z. P. N. z dnia 8 listopada br. odwołującej finał na rok przyszły, zaniechały trening, co zbiega się z odwołaniem meczów reprezentacji Krakowa z Lipskiem i Dreznem w Niemczech.

Mimo to zarząd Krakowskiego O. Z. P. N. gotów jest jednak rozegrać jeszcze w ciągu bież roku finał o Puchar Polski ze Lwowem, ale zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia P. Z. P. N. z roku 1937 jedynie w Warszawie.

* * *

Zarząd Krakowskiego O. Z. P. N. zarządził na niedzielę 27 bm. spotkanie dwóch teamów złożonych z zawodników drużyn ligowych Wisły i Cracovii. jako eliminację przed ewentualnym meczem finałowym o Puchar Polski ze Lwowem który prawdopodobnie odbędzie się w dniu 4 grudnia w Warszawie.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI NA NOWYCH ZASADACH

Polski Związek Lekkoatletyczny opracował i rozesłał do okręgów projekt nowego regulaminu drużynowych lekkoatletycznych mistrzostw Polski. Według tego projektu drużynowe mistrzostwa Polski odbywać się będą w całej Polsce w ciągu jednego dnia, przyczym w zawodach, pod rygorem spadku do niższej klasy, muszą startować wszystkie kluby, zrzeszone w P. Z. L. A. Finały odbyłyby się w innym terminie.

W skład startującej drużyny wchodzić musi conajmniej 18 zawodników. Program zawodów przewiduje następujące konkurencje: kula, dysk, oszczep, skoki w dal, w zwyż i o tyczce, 200 m. przez płotki. W powyższych konkurencjach startować musi po 2 zawodników. W biegu 5 km. — trzech zawodników, w sztafetach 3×1000 m. i w sztafecie 500 — 300 — 200 — 200 — 300 — 500 m. po jednej drużynie.

Podstawą ostatecznego wyniku, osiągniętego przez drużynę jest punktacja obliczona w/g tabeli fińskiej.

Klub, który zdobędzie najwięcej punktów zostaje mistrzem Okręgu.

Do finału drużynowych mistrzostw Polski stają trzy kluby, które w mistrzostwach okręgowych zdobyły najwięcej punktów.

Kluby, które zdobyły w mistrzostwach okręgowych miejsca od 4-go do 6-go rozegrają drugi finał o 4-te miejsce.

Mistrz drużynowy Polski zdobywa wędrowną nagrodę, która przechodzi na jego własność po 3-krotnym z rzędu, wzgl. 5-ciokrotnym zdobyciu.

Projekt jest bardzo ciekawy — spodziewać się jednak należy, że okręgi wprowadzą szereg zmian — zwłaszcza w odniesieniu do programu walk.

GDAŃSK WALCZY ZE SPORTEM POLSKIM

Gedania wykluczona z rozgrywek o mistrzostwo Wolnego Miasta

Na skutek zarządzenia przedstawicieli gdańskich organizacji sportowych „Deutscher Reichsbund für Leibesübungen", wykluczono z rozgrywek mistrzowskich sekcję lekkoatletyczną oraz tennisu stołowego jedynego polskiego klubu sportowego w Gdańsku p. n. „Gedania".

Zarządzenie to zostało umotywowane faktem, że członkowie wspomnianych sekcji są narodowości polskiej, warunkiem zaś przynależności do „Deutscher Reichsbund für Leibesübungen" jest rzekomo „przekonanie niemieckie". Energiczna interwencja u kierowniczych sfer sportowych w Gdańsku nie dała rezultatu, wobec czego „Gedania" zwróciła się wprost do kierownika „Deutscher Reichsbund für Leibesübungen" i sekretarza stanu Min. Spraw Wewn. w Gdańsku Tschammer von Osten.

HOKEIŚCI STANÓW ZJEDN. W EUROPIE

Reprezentacja Stanów Zjednoczonych w hokeju lodowym przybędzie do Europy w ostatnim tygodniu grudnia br. i przed mistrzostwami świata (luty) rozegra szereg towarzyskich spotkań w krajach europejskich:

Terminarz drużyny amerykańskiej przedstawia się jak następuje:

24 grudnia — 10. 1. 39. — 10 meczów w Anglii.

11. 1. — 1. 2. — dziesięć meczów na kontynencie europejskim, w Amsterdamie, Hadze, Brukseli, Düsseldorfie, Paryżu, Davos, Arosa St. Moritz, Bernie i Mediolanie.

Po zakończeniu mistrzostw świata, poczynając od 14 lutego, hokeiści amerykańscy rozegrają jeszcze kilkanaście spotkań w Europie.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Na początku roku przyszłego odbyć się ma w Kopenhadze międzypaństwowy amatorski czwórmecz bokserski pomiędzy pełnymi reprezentacjami Anglii, Danii, Szwecji i Niemiec.

*

Włoski Związek Szermierczy, organizator szermierczych mistrzostw świata w roku 1939 zorganizuje zawody te w czasie od 21 sierpnia do 14 września 1939 r. w Meranie. Dokładny terminarz mistrzostw jest następujący:

31 sierpnia — międzynarodowy kongres szermierczy, 1—4 września — turniej floretowy panów, indywidualny i drużynowy, 6—9 września — turniej floretowy pań oraz szpada indywidualna i drużynowa panów, 11—14 września — szabla indywidualna i drużynowa

*

— Pod Nowym Jorkiem odbył się bieg na przełaj na dystansie 9,6 klm o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych. Tytuł mistrzowski zdobył znany olimpijczyk Joe Mac Cluskey w czasie 30:32 min. Drugie miejsce zajął James Raferty w czasie o dwie sekundy gorszym.

*

W dniu 4 grudnia br. w Neapolu odbędzie się międzypaństwowy mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami Francji i Włoch.

*

Włoski Związek Kolarski projektuje zorganizować w roku przyszłym kolarski wyścig szosowy na trasie Rzym—Berlin. Projekt ten powzięty został z zamiarem pogłębienia stosunków sportowych włosko niemieckich, a przy tym pewną rolę odegrała niechęć Włochów do uczestniczenia w przyszłorocznym międzynarodowym wyścigu „dookoła Francji"

*

Międzynarodowa Unia Bokserska pozbawiła tytułu mistrza Europy w wadze koguciej Rumuna Aurel Toma ze względu na to, że pięściarz rumuński nie rozegrał w oznaczonym mu czasie meczu z Sangchili w obronie tytułu.

*

Słowacki Związek Piłki Nożnej zamierza zorganizować ten sport na nowych podstawach. Prawdopodobnie zniesione zostanie zawodowstwo w słowackiej piłce nożnej. Sprawa powyższa zostanie definitywnie załatwiona na posiedzeniu słowackiego Związku Piłki Nożnej, jakie odbędzie się w nadchodzącą niedzielę.

—oo—

Chmielewski walczy 29 b. m. z Welchem

Chmielewski przygotowuje się w Portlandzie do swej szóstej walki zawodowej w Stanach Zjednoczonych. Przeciwnikiem jego będzie Fich Welch. Chmielewski, ważący obecnie 175 funtów amerykańskich, musi strenować 15 ft. aby osiągnąć wagę dla tego spotkania. Walka Chmielewskiego z Welchem odbędzie się 29 bm.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Fejdmana.